

JAN WOJCIESZCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, NSZZ „Solidarność”, Urząd Wojewódzki, wojewoda lubelski, prywatyzacja, Marek Pyła, Marian Buczek,

Wokół prywatyzacji

Żelatyna puławska to była niesamowita historia. Pierwszym biznesmenem, który się u mnie pojawił, był pan Kazimierz Grabek. Jak to się skończyło, to wiadomo. Druga delegacja była bardzo poważna, bo to byli przedstawiciele Texaco. Oni mieli pomysł na gazyfikację węgla. Te kontakty były na bardzo różnym poziomie i te kontakty myśmy rozpoczęli. Bardzo energicznie i dynamicznie na tym polu działał wicewojewoda Marian Buczek. Miałem bardzo dobrego dyrektora do spraw prywatyzacyjnych. Marek Pyła był bardzo dobrym fachowcem i on wykonał potężną pracę. Cały wydział zajmujący się prywatyzacją był rzeczywiście bardzo dobry i duże zasługi w tej materii położył Marek.

Generalnie sukcesów z wprowadzaniem kapitału zagranicznego nie mogło być z oczywistego powodu. W Polsce nie było jeszcze mechanizmów ani instrumentów finansowych czy organizacyjnych na to, żeby ten kapitał mógł w 1991 roku zasygnalizować swoje wejście, a w 1992 lub 1993 roku, tak jak to się dzisiaj dzieje, rozpocząć produkcję. To nie był czas na to, żeby móc w sposób efektywny wpłynąć na rozwój gospodarczy regionu. To nie jest moje usprawiedliwienie, ale takie były okoliczności obiektywne. Pytanie: jak ściągnąć dużych inwestorów w momencie kiedy jest duża inflacja? Myśmy byli bardzo aktywni. Jeżeli tylko coś pojawiał się na horyzoncie, to staraliśmy się po prostu nie tracić tego z oczu.

Natomiast następowało tworzenie pewnego przyjaznego klimatu dla inwestycji zagranicznych. Przed konkursem na urząd wojewody lubelskiego byłem w takim małym mieście Chappelle-sur-Erdre, położonym w Departamencie Loary Atlantyckiej we Francji. Jak zostałem wojewodą, otrzymałem list gratulacyjny od prefekta, czyli inaczej mówiąc, od wojewody Departamentu Loary Atlantyckiej, również od mera Chappelle-sur-Erdre. Nasze relacje zaczęły się rozwijać, delegacje z tych małych miast Departamentu Loary Atlantyckiej wizytowały różne nasze miejscowości. Byli między innymi w Bełżycach, w Bychawie. W lutym 1992 roku, czyli tuż przed moim

odwołaniem, otrzymałem list, w którym oni wyrazili chęć zorganizowania dużej delegacji lubelskich przedsiębiorców do Departamentu Loary Atlantycznej. Planowano, że zostaną przyjęci przez prefekta departamentu, oczywiście będą w tamtejszych miastach, szczególnie w Chapelle-sur-Erdre, bardzo mile widziani. Planowano, że spotkają się z Izbą Przemysłowo-Handlową działającą na terenie Loary. Jak przestałem być wojewodą, to siłą rzeczy występowałem dwa czy trzy razy w Panoramic Lubelskiej w kwietniu, maju 1992 roku. Mówiłem również o tym i nic. To zostało przycięte, nie ma żadnego śladu kontynuacji.

Byliśmy również z Marianem Buczkiem w Nowgorodzie, w ZSRR. Odbiliśmy szereg spotkań w zakładach, w których rozmawialiśmy o barterze. Z Białorusinami również rozmawialiśmy o barterze. Po moim odwołaniu wszystkie te kontakty jakby nożem uciął, co jest rzeczą tragiczną. To nie było w zwyczaju, ale gdybym ja był na miejscu Adama Cichockiego, czy byłbym na miejscu następcy Cichockiego, Edwarda Hunka, to poprosiłbym odchodzącego wojewodę, siadłbym z nim i powiedział: „Stary, słuchaj, powiedz mi, jak ty sądzisz, co dalej?”. Chodzi o to, żeby była jakaś więź, jakaś kontynuacja. Nie, tego nie było. Adam Cichocki nawiązał jeden kontakt z francuskimi odpowiednikami domów opieki społecznej w Chapelle-sur-Erdre. Takiego dużego otwarcia jednak nie było. Ze mną nikt się nie kontaktował, nikt nie prosił mnie do siebie. Tak jakby był koniec, nie ma człowieka, zamykamy. To jest też tragiczne.

Data i miejsce nagrania	2014-02-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"